

# Stworzyciel wnętr osobowych

**Mieczysław Kuźmicki: Rozmawiamy w roku twoich 80. urodzin. Mija też 75 lat od powstania łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych, z którą w dużej mierze byłeś związany zawodowo. Kiedy odkryłeś, że kino może być twoim powołaniem?**

Bogdan Sölle: To skomplikowana sprawa, jak w życiu. Urodziłem się w Warszawie, po upadku powstania wywieziono nas do Rzeszy. W obozie dla kobiet z dziećmi były ze mną dwie moje babcie, mama i pięciomiesięczny brat. Po wyzwoleniu dostawaliśmy z UNRR-y mnóstwo zabawek, najbardziej jednak czekałem na wyświetlenie filmu w wielkiej świetlicy. Pamiętam filmy z myszką Miki, jej przygody śniły mi się nocami. Myślałem, jak dostać się do tego wspaniałego świata, gdzie wszyscy byli szczęśliwi, nie było wojny, nalotów, strachu, głodu i zabitych ludzi. Po którymś seansie postanowiłem zobaczyć ten świat z bliska. Wdrapałem się na scenę i zajrzałem za płótno. Zobaczyłem jakieś graty, pudła, bałagan. Pryśł czar, zostało rozczarowanie i pytanie, gdzie to się podziało? Od Amerykanów dostałem książeczki – gdy się je kartkowało, wydrukowane obrazki ożywały – jak w filmach. Zrozumiałem, że film to ruchome obrazki. Od tej pory rysowanie wymyślonych światów stało się moim stałym zajęciem. Gdy wróciliśmy do Polski, przyjęto mnie do szkoły. Raz w miesiącu przyjeżdżał pan, który wyświetlał filmy z UNRR-y, przyrodnicze. Cierpliwie mi tłumaczył, jak się je robi, pokazał, jak działa aparatura, nawet pomagałem mu przewijać rolki taśmy. To drugi krok zauroczenia filmem. Trzeci – czas liceum. Nie opuściłem żadnego nowego filmu: włoskiego, francuskiego z wielkimi gwiazdami kina europejskiego. Niektóre oglądałem dwa razy, a zdarzały się nawet wagary w kinie, a w niedzielę tzw. poranki.

**A potem profesjonalna praca na planie filmowym.**

Pierwszą była „Lalka” Wojciecha Hasa w 1968 roku. Podpisano ze mną umowę jako „z obywatelem...”, ignorując poniekąd mój świeży dyplom ASP w Krakowie, ze Studium Scenografii na Wydziale Malarstwa i Grafiki. Zatrudnił mnie scenograf Adam Nowakowski, który wykonywał architektoniczne projekty i nadzorował ich budowę na podstawie projektów Jerzego Skarżyńskiego. Skarżyński był znanym w Krakowie scenografem teatralnym, z niesamowitą wyobraźnią plastyczną. Jego wnętrza filmowe zachwycały szczegółami, kolorystyką, atmosferą. Byłem traktowany trochę jak czeladnik z umiejętnościami, wykonujący rozmaite prace plastyczne, np. imitacje ornamentowego szkła trawionego w drzwiach, imitacje gobelinu na ścianie, pilnowanie sztukatorki. Była to przygoda z prawdziwym filmem. Powstawały wtedy dekoracje: „Mieszkanie Wokulskiego”, „Pracownia Szumana”. Po tym doświadczeniu zatrudniono mnie przy realizacji czterech ostatnich odcinków „Stawki większej niż życie”. Inny film, inny czas zdarzeń. Robiliśmy adaptacje plenerowe, dworca kolejowego wnętrz, wykonywałem masę rekwizytów, „postarzałem” pojazdy wojskowe. Poznałem reżysera Andrzeja Konica, który docenił moje umiejętności, zaprzyjaźniliśmy się, co skutkowało współpracą przy jego kolejnych filmach.

**Niedawno zobaczyłem odcinek serialu „Syzyfowe prace” Pawła Komorowskiego z twoją scenografią. Znałem wersję kinową, ale dopiero w serialu dostrzegłem te wszystkie detale i drobiazgi. Zawsze jesteś tak precyzyjny w budowaniu klimatu miejsca i czasu?**

Po serialu „Misja” i fabule „Ptaki ptakom” Paweł Komorowski zaproponował mi współpracę przy „Syzyfowych pracach”. Przywiązywał dużą wagę do tej realizacji. Miałem szczęście współpracować ze wspaniałymi dekoratorkami wnętrz: Marią Kuminek i Wiesią Chojkowską. Z Wiesią rozumieliśmy się bez słów, zwracając uwagę na szczególiki, które budowały atmosferę wnętrza dostosowanego do postaci bohatera i aktora. To bardzo ważna strona scenografii: stworzyć „wnętrze osobowe”.

Zdarzało się, że aktorzy dziękowali za wnętrza i dekoracje, w których potrafili wczuć się i wejść w rolę. Tak było z Zofią Kucówną grającą „Przepiórnicę”, właścicielką stacji dla licealistów. Wykonałem dekorację stacji przylegającej do jej mieszkania. Wymyśliłem okienko na korytarz, by mogła obserwować z mieszkania, kto wchodzi do stacji. Natychmiast zaakceptowała to jako inspirację aktorską i prosiła o godzinę, by zaprzyjaźnić się z wnętrzem. Zwracając uwagę na detale w filmach historycznych, posiłkowałem się ikonografią, malarstwem, także literaturą, opisami mówiącymi o kulturze materialnej epoki, wiedzą z wykładów w ASP z historii sztuki, historii mebla, wnętrza i kostiumu. Pomagała mi umiejętność obserwacji i zapamiętania raz widzianego obrazu.[...]

*Rozmawiał Mieczysław Kuźmicki*

--

Cały wywiad do przeczytania w Kalejdoskopie 06/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- działającej od kwietnia Redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)

- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)